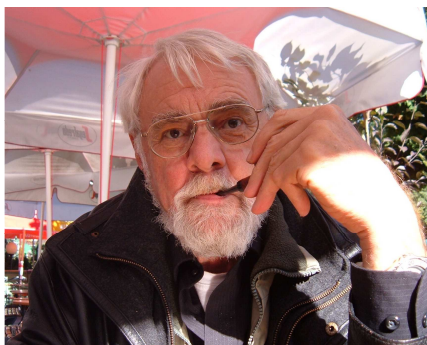


Zamyślenia



Wszystko jest w porządku...

Ja, Henry Scott Holland, mówię ci, że wszystko jest w porządku i chcę, żebyś tak właśnie myślała. Śmierć jest niczym. To tak jak gdybym wymknął się do sąsiedniego pokoju. Jestem wciąż sobą i ty jesteś sobą. Czymkolwiek dla siebie byliśmy, tym jesteśmy nadal. Oczywiście słyszałem, że miłość, która w nas była, płonęła, teraz dopali się do końca, pozostawiając tylko popiół. Śmierć miłości. Jeżeli ja umarłem, czy jednak umiera ze mną moja miłość? Nie, śmierć jest niczym. Mówiłem, że jest ze mną tak, jak gdybym wymknął się do drugiego pokoju. W tym krótkim, gorzkim filmie, kiedy to odnajdujemy siebie w labiryncie przeżyć całego życia, przecież tak długo trwaliliśmy w tym życiu razem. Ale i teraz jesteśmy razem, nic się nie zmieniło. Jestem wciąż sobą i ty jesteś sobą.



Czymkolwiek dla siebie byliśmy, tym jesteśmy nadal. To historia, która się nigdy nie kończy. Patrzy na to z nieustannym spokojem jak patrzy się na nas księżyc od tyłu wieków. Zabrałem ze sobą serce, które kochało i kochana nadal. Nazywaj mnie danym imieniem, mów do mnie tak jak zawsze mówiłaś. Nie zmieniam tonu, nie przybieram na siłę poważnej i smutnej miny. I śmieję się tak, jak zawsze śmiałyśmy się z żartów, które bawiły nas oboje. Módl się i uśmiechaj się, myśląc o mnie. I niech moje imię na zawsze będzie

wymawiana zwyczajnie, bez śladu cienia na nim. A życie niech znaczy zawsze to samo jak znaczyło. I niech będzie takie samo, jak było dotąd na zasadzie nieprzerwanej ciągłości. Dlaczego miałbym zniknąć z Twojego serca, skoro zniknąłem tylko z oczu? Wszystko jest w porządku, choć czasem tak trudno było cofnąć czas. Przecież będę tam czekał na ciebie, aż przyjdzie Twój czas. Jestem gdzieś bardzo blisko, pamiętaj. W sąsiednim pokoju lub tuż za rogiem ulicy. Spróbuj uważnie wpatrywać się w swoje sny, tam też czasami będę, abyś nie obwarowywała się smutkiem i rozpaczą. Będę w strumieniu twojej świadomości, aby podać ci rękę i powiedzieć, że w śmierci nie kryje się czarne nic, a w niej opuszczają nas wszystkie rzeczy: miłość, niebo, gwiazdy, księżyc, śnieg i zawieja, że wszystko staje się zamknięte i nieprzeniknione. Że wszystko jest zatrzęsnięte jak wieka trumien. Przeciwnie, to ten nasz świat jest tak obfity, że przekracza to naszą wyobraźnię. A więc nie ma bezdomności serca, dlatego zdejmij ten wdowi welon i odrzuć filozofię samotności i jeszcze raz przemyśl to wszystko. Jeszcze to sobie uprzytomnij, że jest to możliwe. Ja żyję, żyję... Czy Czujesz moją obecność, jak ja twoją nieustającą? To już jest wszystko. Wszystko, czego nie powiedziałem w tym moim niebie poezji, której jak tobie, oddałem wszystko...

Kazimierz Iwosse



Uciekaj, gdzie kwitnie dziurawiec

(Dokończenie ze strony 11)

wierne *Aż do grobowej deski* („Akt strzelisty”). Tym bardziej, że to tu pęknie *Bania z poezją*. Leczą: *Bania z poezją / To jest Małe piwo* („Bieszczady 2002”).

Nawiasem mówiąc, mało pamiętamy o Tadeuszu Śliwiaku – szczerym miłośniku Bieszczad, autorze pięknego tomu „Rajskie wrony”. Sekundował mu nieżyjący już sanoczek poeta Jan Szcel. Wspaniały Tadeusz zazwyczaj zajeżdżał do mnie, najczęściej coś z Krakowa zapomniał zabrać, dawaliśmy mu (im) grzałkę, rondelkę, patelnię... On, rodowity lwowiak, powiadał: Janku, wyjdę na Tarnicę i jestem w połowie drogi do mego Lwowa. A gdy uda się zobaczyć z Rozsypańca Gorgany – jestem we Lwowie! – bo go stamtąd widać jak na talerzu.

Adam Ziemiannin – może i wzorem Gał-

czyńskiego – subtelnym gestem wtlacza w swą lirykę i kalambury, językowe nowości. Będą tam Ustrzyki-strzykanie, pozostanie w pamięci, nie tylko bieszczadników, zawołanie: „Zabieszczaduj z nami.” To osobliwy neologizm, wszak „zabieszczadować” to coś więcej niż gościć w Bieszczadach. Bieszczad, jak trzymają się etymologii miłośnicy tych gór, to miejsce, gdzie studnie zarosły wspomnieniem, gdzie strumyk gada do pstrągów, jaszczurka jak sprężynka w gotyckiej kapliczce *jałowca* pewnie modli się do gorącej sierpniowej ciszy. Trzeba mieć *bieszczadzkiego fioła*, by wycofywać się z groźnej cywilizacji, wchodzić niemal w pogańskość, stawać przy źródle miejscowej kultury, tradycji, być choćby mentalnie trochę nomadą, pasterzem wzruszeń przygnanym tu hen z Bałkanów.

Każdy utwór ma swoją urodę i bardzo znaczący sens. Na przykład „Bieszczadzkie anioły” to nostalgiczna ballada i wyrażony w niej kult anioła – ładnego, dyskretnego opiekuna i po trosze patrona bieszczadników, samego Bieszczadu – jak chcą bieszczadnicy.

Wiersz „W Hąbkowcach” natomiast nie się wyjątkowo funeralnego ducha. Nomen omen to rozmowa bliskich z zaświatów, tych, którzy na tamtej ziemi żyli, jakby nadal z wnukami i prawnukami obcowali. Przecież mamy po chrześcijańsku niejako zapewnione „świętych obcowanie”. Nie da się wykluczyć, że każdy po opuszczeniu swego ciała staje się w jakiejś częście świętym, bo święci z martyrologium to tylko wybrane symbole.

Poeta nieraz przywołuje bliskich czy dalszych zmarłych. Pojawiają się – w jakimś sensie – duchy poetów, zwłaszcza bardów, jak Ryszarda Milczewskiego-Bruno, Steda – Stachury – a to dla Ziemiannina „Starszy brat w słowie” – brzmi to osobliwie, jak „starszy brat w wierze”, a te słowa wypowiedział o Żydach krakowianin przecież – papież święty Jan Paweł II. Nocną porą przesnuje się inny poeta, Austriak Georg Trakl, a tłumaczył go pilnie „rzeszowski” krakus Krzysztof Lipiński. Ziemiannina fraza *Jak wiersze Trakla* ma szczególną moc bieszczadzkiej melancholii. Kreowana tak nostalgia nie jest jedynie figurą stworzoną na obecny użytek, to mądre i świadome nawiązanie poety do tamtej epoki, pierwszych lat XX wieku, kiedy wielki poeta Trakl trafił do krakowskiego szpitala wojskowego a niemal obok jakby piesze wiersze i tłumaczy jedno z 200 dwustu dzieł „Biblioteki Nobla” krakowski już krośnianin Franciszek Pik Mirandola. To kilka lat po premierze nieśmiertelnego „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, *fine de siècle'u* i bujnej w dalekowschodni busz secesji. Ziemiannin wie, co czyni, a poza tym nie zawodzi go wyostrzona intuicja. Dobrze, że jej ten poeta pilnie słucha, a przecież nie opuszcza on logiki, racjonalizmu, stąpa po konkretnej wyspie rzeczywistości. Dlatego wiersz ten kończy się na poły ewokacją obrazu sprzed wieku, a jest on

(Dokończenie na stronie 13)